Nr. 185. Środa, 15 Sierpnia 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50 h.**, drudzy **60 h.** **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje **8 K.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

P. Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego dr. Stanisława Dyboskiego notaryuszem w Schwarzwasser.

P. Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował wicesekretarza ministeryalnego w Ministerstwie sprawiedliwości dr. Józefa Jana Bossowskiego sekretarzem ministeryalnym, a sędziego okręgowego w służbie Ministerstwa sprawiedliwości dr. Teodora Czechowskiego w Sadagórze, wicesekretarzem ministeryalnym w Ministerstwie sprawiedliwości.

P. Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego sędziów powiatowych Józefa Jerschinę w Rzeszowie, Jana Szymeczka z wyższego sądu krajowego w Krakowie, Michała Bodeńskiego w Tarnowie, dr. Jana Tyraliła w Rzeszowie i Adama Pierzchalskiego z sądu krajowego w Krakowie; sędziego powiatowego i naczelnika sądu Stanisława Matuzińskiego w Myślenicach radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu, prwiatowego, a zastępców prokuratora Państwa Franciszka Tichy'ego w Rzeszowie i Tadeusza Rożańskiego w Tarnowie, prokuratorami Państwa z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

P. Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował sędziego dr. Kazimierza Jaszczurowskiego w Brzesku, sędzią powiatowym z pozostawieniem go na jego dotychczasowem miejscu służbowem.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 14 sierpnia 1917.

Podróż inspekcyjna JE. P. Namiestnika generał-pułkownika Karola hr. Huyna.

Dnia 10 b. m. JE. P. Namiestnik generał-pułkownik Karol hr. Huyn w towarzystwie kierownika Centrali odbudowy kraju szefa sekcyi p. Herbsta, szefa oddziału technicznego Centrali radcy Dworu Ingardena i komisarza powiatowego dr. Gałuszki, udał się w podróż samochodem celem zwiedzenia miejscowości wschodnich i południowo-wschodnich, świeżo uwolnionych przez wojska sprzymierzone z pod inwazyi nieprzyjacielskiej.

P. Namiestnik przybył naprzód do Złoczowa, gdzie przyjazdu jego oczekiwał starosta p. Wincenty Przybysławski, który informował P. Namiestnika o stosunkach panujących w powiecie, a zwłaszcza na polu gospodarczem i aprowizacyjnem. — W gmachu starostwa P. Namiestnik przyjął urzędników administracyi politycznej, rzymsko-katolickiego proboszcza ks. Wincentego Czajkowskiego, grecko-katolickiego proboszcza ks. dr. Stefana Juryka i prezesa Towarzystwa „Silskij Hospodar", emerytowanego radcę sądowego p. Bałtarowicza.

Ze Złoczowa P. Namiestnik udał się do Zborowa, który prawie zupełnie leży w gruzach. Informacyj udzielał kierownik starostwa komisarz powiatowy p. Eckhardt. P. Namiestnik rozmawiał z ludnością, która opowiadała o przebytych walkach i ostrzeliwaniu miasteczka.

Tego samego dnia po południu P. Namiestnik przyjechał do Tarnopola, gdzie oczekiwał go kierownik starostwa sekretarz Namiestnictwa p. Juliusz Friedrich. Po przedstawieniu się urzędników starostwa P. Namiestnik udzielał audyencyj i przyjął: ks. Infułata Twardowskiego, burmistrza miasta dr. Mandla, posłów dr. Galla i dr. Hołubowicza, prezydenta sądu radcę Dworu Kozickiego, prokuratora Państwa Lewandowskiego, kierowników szkół średnich dr. Lenkiewicza, dr. Trojnara, dyrektora seminaryum nauczycielskiego Michałowskiego, radcę skarbu Wiśniewskiego, naczelnika poczty Hervyego, tarnopolskiego delegata lwowskiej Izby adwokackiej dr. Csillika, przedstawiciela komitetu ratunkowego żydowskiego dr. Schwarza, oraz deputacyę ziemian powiatu tarnopolskiego.

Po przenocowaniu w Tarnopolu, P. Namiestnik i towarzyszący mu panowie, wyjechali wcześnie rano do Trembowli, gdzie starosta Rudnicki przedstawił P. Namiestnikowi urzędników starostwa i udzielał potrzebnych informacyj.

Dalsza droga, którą według planu miał przejeżdżać P. Namiestnik prowadziła przez Wiśniowczyk do Buczacza, t. j. doliną Strypy. P. Namiestnik zwiedzał po drodze szereg miejscowości położonych przy Strypie, które bardzo ucierpiały w walkach pozycyjnych.

W Buczaczu przybycia P. Namiestnika oczekiwał starosta Dniestrzański. Tamtejszy burmistrz udzielił P. Namiestnikowi informacyj, dotyczących miasta i jego ludności. — Z Buczacza P. Namiestnik udał się do Czortkowa a następnie do Zaleszczyk.

Dnia 12 b. m. JE. P. Namiestnik przybył do Horodenki, gdzie udał się do kościoła parafialnego i wysłuchał Mszy św., poczem kierownik starostwa sekretarz Namiestnictwa p. Strzelbicki przedstawił P. Namiestnikowi urzędników administracyi politycznej, poczem P. Namiestnik przyjął rzymsko-katolickiego proboszcza ks. Edwarda Błodowskiego, grecko-katolickiego proboszcza ks. Mikołaja Kotlarczuka, burmistrza dr. Tadeusza Bosakowskiego, właścicielkę dóbr Targowica p. Maryę Abrahamowiczową i przedstawiciela izraelickiej gminy wyznaniowej Berla Spirę. Z Horodenki P. Namiestnik wyjechał dalej do Sniatyna, oczekiwany przez kierownika starostwa komisarza powiatowego Łodyńskiego i urzędników starostwa. P. Namiestnik informował się o stosunkach panujących w powiecie i mieście i przyjął na posłuchaniu burmistrza miasta p. Michała Niemczewskiego.

Dalsza droga prowadziła do Kołomyi. Tutaj powitał P. Namiestnika kierownik starostwa komisarz powiatowy Agopsowicz z urzędnikami starostwa. Po zasięgnięciu informacyj o stosunkach panujących w gminie u burmistrza, posła do Rady państwa p. Kleskiego, P. Namiestnik wyjechał do Nadwórnej, zwiedził bardzo zniszczoną miejscowość, oprowadzany przez starostę Madurowicza, poczem drogą na Bohorodczany wyjechał do Stanisławowa.

W Stanisławowie starosta p. Łucyan Zawistowski przedstawił J. E. P. Namiestnikowi urzędników administracyi politycznej, poczem P. Namiestnik udzielał audyencyj i przyjął: ks. mitrata Hordiewskiego w otoczeniu członków grecko-katolickiej kapituły, ks. prałata Piaskiewicza, pastora ewangelickiego dr. Teodora Zeklera, zastępcę burmistrza p. Antoniego Sztygara z członkami Rady miejskiej, posła do Rady państwa Raucha, przedstawiciela Rady powiatowej p. Pileckiego, dyrektora gimnazyum ruskiego dr. Mikołaja Sabata, kierownika gimnazyum polskiego radcę szkolnego Juliana Latkowskiego, oraz deputacyę właścieli majątków ziemskich z powiatu stanisławowskiego: p. Olgę Brykczyńską i p. Adolfa Halperna i deputacyę właścicieli dóbr ziemskich z powiatu tłumackiego pp.: Eleonorę Doschottową, Walentego Ziółeckiego, Kazimierza Kuczyńskiego i dr. Drzewieckiego.

JE. Pan Namiestnik powrócił z podróży inspekcyjnej wczoraj o godzinie 11 w nocy do Lwowa.

Towarzyszący JE. P. Namiestnikowi w czasie całej podróży inspekcyjnej, kierownik Centrali odbudowy kraju szef sekcyi p. Herbst i szef oddziału budowlanego Centrali radca Dworu Ingarden, informowali się osobiście o potrzebie doraźnej pomocy w sprawach odbudowy zniszczonych budowli i pomocy dla ludności.

---

75)

Maciej Wierzbiński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ.

XVI

U szczytu.

(Ciąg dalszy).

Gdy pan Andrzej siadł do fortepianu, ozwał się dzwonek i okazało się, że przyszła służąca państwa Kłodowskich z poleceniem do dr. Wolskiego, aby bezwłocznie przybył do matki, która zasłabła.

Zaniepokoiło to pannę Sloter tak jak pana Bogusława niezmiernie i prosiła go, aby dał jej znać bez względu na godzinę o stanie matki. Wkrótce też odebrała wiadomość, że stwierdzono zapalenie płuc.

Najchętniej Maud byłaby pospieszyła zaraz do łoża chorej, lecz nie śmiała wdzierać się do domu Kłodowskich o późnej godzinie. Jednakże nazajutrz zrana podążyła do pani Elżuni i niebawem zagnieździła się tam, oddając się na usługi chorej. Dr. Wolski bowiem nie taił, że choroba przedstawia się groźnie z powodu braku sił i słabości serca i daremnie starał się ukryć niepokój i smutek.

W zgniły wieczór grudniowy, siedząc w saloniku siostry, łamał sobie głowę, jaki jeszcze zastosowaćby środek, jaki cud przeciwko cieniom śmierci, włóczącym się w jej sypialni i łzy płynęły cicho z jego oczu. Nigdy nie kochał matki tak jak w tej epoce bujnego rozkwitu swych uczuć, nigdy dotąd nie pomyślał o jej szczęściu. Zdawało mu się, że teraz dopiero, gdy ma ją stracić, poczyna ją cenić i kochać.

Przychodziło mu na myśl, że niczem nie odwdzięczył się jej za tysiączne zabiegi matczyne i bezmiar przywiązania, jakiem go otaczała niby puklerzem. Nie wiedział, iż serce matczyne nie żąda odpłaty, gdyż w samem istnieniu dziecka ma swój bogaty, niewyczerpany zdrój radości, znajduje w niem echo tętna swej krwi, odblaski swej młodości i osobowości, iż znajduje w dziecku — życie, młode a gasnące we własnym organiźmie, życie, które każdy osobnik, nie wyłączając samobójcy, miłuje wszystkiemi tkankami swej istoty jako najwyższe dobro. I nie wiedział, że samolubstwo dziecka w stosunku do rodziców ma głębokie swe uzasadnienie w zrządzeniu przyrody, która wzrok młodości skierowała w przyszłość, że roślina musi swe soki ssać z ziemi, by wydać kwiat, i nie wiedział, że za doznane od rodziców łaski dziecko odpłaca własnym dzieciom.

Miał teraz uradować matkę swym związkiem z panną Sloter, a tymczasem ona gasła, odchodziła od nich...

Ale nadzieja, nieodstępna i dobra żywych towarzyszka, nie opuściła ich jeszcze, gdyż bądź jak bądź chora przetrwała dni kilkanaście w stanie pozornej rekonwalescencyi.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia, w saloniku pojawiła się choinka dla dzieci i już radość malców trzepotała się w atmosferze domu a pani Wolska ogromnie wychudzona i jak cień cicha spoczywała wśród bieli posłania, dużemi swemi oczyma, które nabrały teraz fosforycznych blasków, wodząc po pokoju... Aż znalazła jasną głowę Irlandki, pochylonej nad książką. Przez długą chwilę oplatała ją promieniami źrenic, wreszcie cichem: „Maud!..." przyzwała ją do siebie.

— Usiądź tu przy mnie blisko! — poprosiła, a Maud przyklękła przy łóżku i nachyliła twarz do niej.

— Tak... Lubię tak patrzeć na ciebie... Dobrą masz twarz i taką młodą. Przypominają się kwiaty... A ja tobie... a ja wam zakłócam szczęście i... umieram właśnie teraz, gdy...

— Nie, mamo nie! — protestowała Maud i usiłowała ją podźwignąć moralnie, wlać w nią nadzieję.

Wszelako pani Wolska szepnęła:

— Nie mów mi nic... Ja wiem, ja wiem, że żyć nie będę... Gdy kiedyś, dawno, byłam ciężko chora i doktorzy nie robili nadziei utrzymania mnie przy życiu, nie miałam sił, by głośno im zaprzeczyć. (Sądzili, że śpię głęboko). Ale śmiałam się z nich w głębi duszy, wiedząc, że wnet stanę na nogach zdrowa. Dziś... zdaje się wam, że przychodzę do siebie, ale nie... Ja wiem; świadomość przyszła na mnie jak objawienie...

Westchnęła i umilkła. Uniósłszy z trudnością omdlałą rękę położyła ją na włosach młodej kobiety i muskała je palcami pieściwie, doznając fizycznej przyjemności w dotyku jedwabistej, złotawej, miękkiej grzywy. I nie widząc łez kręcących się pod jej powiekami, ozwała się znów szeptem:

— Ty nie przestaniesz go kochać, chociaż ślub wasz odwlecze się...?

— Nie, nie! Nigdy!.. — odrzuciła Maud żarliwie.

— Ja ci wierzę, moje dziecko... Staraj się zastąpić mu mnie, kochać go trochę także jak matka... Dla kochającej kobiety mężczyzna jest jakby jej dzieckiem... Dobra kobieta nie kocha siebie w nim, lecz kocha jego...

Wtuliwszy twarz w posłanie, Maud w gorących łzach łowiła uchem te szepty matczynego serca i pierś jej wzbierała muzyką organów, żałobną a wzniosłą. Czuła, że słowa te, płynące ku niej jakby już z drugiego brzegu lądu Niepoznanego, zapadają się w skaliste jej duszy pokłady, wraz z religijną czcią dla mocy ducha, dla tej kobiety, co umiała umierać z taką dostojną, przecudną rezygnacyą, w której ujawniał się rdzeń wartości tej istoty. Zdało się jej, że nad jej głową unosi się blask jakiś z zaświatów aureolą padający i błogosławi ją, syna i ich miłość.

W istocie takie uczucie grało w duszy pani Wolskiej. Nie zdejmując dłoni z włosów młodej kobiety, trwała długo w milczeniu, wreszcie szept spadł z sinych warg:

— Bądźcie szczęśliwi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Deputacya Hołdownicza m. Lwowa u JE. Pana Namiestnika.

Dzisiaj przed południem zjawiła się u Pana Namiestnika deputacya Rady przybocznej m. Lwowa, złożona z zastępcy komisarza rządowego radcy Dworu Fiedlera oraz członków Rady przybocznej, by złożyć na jego ręce hołd stolicy kraju Najj. Panu z okazyi uwolnienia Galicyi wschodniej z pod rossyjskiej inwazyi.

Radca Dworu Fiedler przemówił w następujące słowa:

Ekscelencyo!

Rada przyboczna królewskiego stołecznego miasta Lwowa, tego samego Lwowa, który swe oswobodzenie od inwazyi nieprzyjacielskiej zawdzięcza waleczności wojsk sprzymierzonych, a obecnie wskutek wyparcia nieprzyjaciela z całego prawie kraju naszego, nabiera nadziei, że życie w tem ciężko doświadczonem mieście rozkwitnie na nowo, zwraca się z uczuciem niewymownej wdzięczności do stóp Tronu Najwyższego, do uświęconej Osoby panującego nam najmiłościwiej Cesarza i Króla, składając Mu hołd jako Najwyższemu Wodzowi dzielnej Armii, jako Ojcu dobrotliwemu, który zawsze spieszy z możną pomocą i pociechą tam, gdzie tej pomocy i pociechy najwięcej potrzeba.

Wierna ludność miasta Lwowa, która wierzy silnie, że nietylko bronienie słabych od brutalnej przemocy, ale i budowanie im upragnionej szczęśliwej przyszłości jest główną troską serca ukochanego Cesarza, prosi Waszą Ekscelencyę, by raczył być tłumaczem tych uczuć naszych i uprosił najmiłościwiej nam panującego Monarchę, by łaskawie przyjąć raczył osobiście hołd i dziękczynienia naszej ludności, spragnionej bardzo widoku ukochanego Monarchy, którego szlachetnemu sercu już w krótkim okresie panowania, pełnym trosk i burz zewnętrznych, tyle ma do zawdzięczenia.

JE. P. Namiestnik odpowiedział:

Wyrazy hołdu król. stoł. miasta Lwowa z okazyi oswobodzenia kraju z pod panowania rossyjskiego z radością złożę u stóp Najw. Tronu.

Znane mi są bardzo dobrze lojalne uczucia całego kraju, którego godnym przedstawicielem jest miasto Lwów.

Osobiście przekonałem się o bezgranicznej nędzy, o bezprzykładnem w historyi świata zniszczeniu miast, wsi i całych obszarów.

Tę jednak bezgraniczną nędzę, rozmiar tych strasznych spustoszeń i zniszczeń dokonanych ręką srogiego nieprzyjaciela, przemaga duma i bezprzykładne zaparcie się, z jakiemi ludność znosi te klęski i z podziwu godną energią zabiera się do budowy nowego życia. Także i pod tym względem miasto Lwów świeci na czele przykładem.

Głęboko uchylam czoła przed tą wielkodusznością mieszkańców tak ciężko dotkniętych okolic.

Prośbę, aby Najj. Pan raczył miasto Lwów zaszczycić Swojemi odwiedzinami przedstawię najgoręcej w Najw. miejscu.

Sytuacya wojenna.

We Flandryi na pobojowisku, które d. 31 z. m. tyle krwi ludzkiej wyssało, rozpoczęły się d. 10 sierpnia na nowo silne ataki angielskie. Po gwałtownej kanonadzie artyleryjskiej o godzinie 5 minut 15 rano dnia wspomnianego, wspomagane ogniem huraganowym ruszyły do ataku niezwykle silne oddziały piechoty angielskiej. Ale już miał je na oku przeciwnik i ogniem swej artyleryi tak skutecznie przyżyć począł, że osadzone zostały w miejscu, zanim należyty wziąć mogły rozpęd.

Atak ten w całem słowa znaczeniu nieudały, zainaugurowała dniem przedtem akcya angielska na froncie Arras. I tutaj wyprzedziło ją niezwykle intenzywne przygotowanie artyleryjskie. Przez dzień cały istnym gradem granatów obsypywano przestrzeń między Hulluch i Lens, jakoteż pomiędzy Gavrelle i Cheriffy, a nad wieczorem także odcinek na północ od Guemappe. Tegoż dnia o godzinie 9 wieczorem ruszyli Anglicy ławą od drogi Monchy-Pelves-Cambrai w zwartych masach do ataku. Część tylko ich nawały zdołała przejść do szturmu, gdyż druzgocący ogień niemiecki resztę zmiótł z widowni. Mrowie, które wyroiło się z angielskich okopów, załamane w niemieckim ogniu zamykającym dostęp, musiało dać za wygraną. Te zaś jego cząstki, którym udało się dotrzeć do okopów niemieckich, zostały odparte i zmiażdżone tak, iż ani jednej piędzi ziemi nie udało się zająć nieprzyjacielowi.

Natomiast Niemcy z widocznie pomyślnym skutkiem ostrzeliwali zakłady kolejowe w Roeux-Les Mines, Achecourt i Hazebrouck. Wynikło ztąd wiele pożarów. Także zakłady kolejowe w Aire uległy zniszczeniu, zbombardowane przez lotników niemieckich. W walkach pod St Quentin, mianowicie na wschód od tego miasta, pod Fayet, nieprzyjaciel poniósł ciężką klęskę.

Na froncie wschodnim rozwijała się w tych dniach w dalszym ciągu walka pomyślna dla sprzymierzonych. Dnia 9 b. m. Rossyanie w przestrzeni Prut-Suczawa czynili niezwykle gwałtowne wysiłki, by utrzymać się na stanowisku. Okazało się to jednak niemożliwem. Niepodobna zaprzeczyć, że Rossyanie poczynali sobie bardzo dobrze, jednakowoż skutek zawiódł ich oczekiwania. Ponieśli okropne straty, a nic nie zyskali. Podobny los spotkał kontrataki rossyjskie po obu stronach Mołdawy i wzdłuż Bystrzycy. Przełamawszy niesłychanie zacięty opór nieprzyjaciela, sprzymierzeni podążyli naprzód. Na północ od Clei, jakoteż na zachód od huty szkła, która znajduje się na północ od Casinu, wojska sprzymierzone zajęły grupę wzgórz dominujących nad okolicą. Nieprzyjacielskie ataki na północnym brzegu rzeki Ojtoz zostały odparte.

W przestworzu na północ od Fokszan czynią wojska sprzymierzone coraz energiczniejsze postępy. Wszystkie wysiłki nieprzyjaciela, który rozumiejąc doniosłość tego odcinka, do ataku podąża w zwartych gęstych masach, co najmniej w 15 kolumnach, miały wynik ujemny. Straty ponosi on okropne. Pobojowiska wysłane są tysiącami poległych, nieprzyjaciel bowiem broni się obecnie — i znowu dodać wypada: zapóźno, — z całą zaciętością tak, że trzeba mu siłą wyrywać każdą piędź ziemi. A jednak, mimo wszystko, kontrataki nieprzyjaciela najoczywiściej spełzły na niczem.

Ostatnie wiadomości wskazują coraz wyraźniej, że niebawem oczekiwać należy połączenia się operującej od południa armii Mackensena z napierającą od północy armią Arcyksięcia Józefa. Kleszczowe ustawienie tych dwu armij grozi poważnem niebezpieczeństwem do wbitych pomiędzy nie klinem, a niezdolnych, jak wypadki dowodzą, wytrzymać nacisku na pobocza, sił rossyjsko-rumuńskich. Ocna już zagrożona, od południa zaś wojska sprzymierzone zdobyły Panciu, małą wioskę, posiadającą jednak ogromne znaczenie strategiczne.

Zajęcie Mołdawii przez sprzymierzonych zdaje się w tych warunkach rzeczą pewną i kwestyą niedługiego już czasu.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 13 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 13 sierpnia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Grupa wojska marszałka Mackensena: Na północny zachód od Fokszan wojska niemieckie zdobyły wczoraj uporczywie bronione Panciu. Na południowy zachód od tej miejscowości wojska nasze wyrzuciły nieprzyjaciela z jego pozycyi. Nieprzyjacielskie kontrataki na zachód od kolana Dunaju, pod Gałaczem i na północ od Fokszan spełzły na niczem.

Front wojska Arcyksięcia Józefa: Nasze siły zbrojne stoją w walce z obu stron dolnego biegu potoku Slanic przed stanowiskami przyczółka mostowego Ocna. Nieprzyjaciel wzmacnia swój opór i wykonuje zacięte przeciwataki.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego: Nad Zbruczem i nad Gniłą Rossyanie wysuwali naprzód silniejsze oddziały wywiadowcze. Odparto je.

(Z włoskiego teatru wojny.)

Czynność lotników nieprzyjacielskich nad Isonzem trwała dalej.

(Z bałkańskiego teatru wojny).

Niema nic do zgłoszenia.

Szef sztabu generalnego.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Ofenzywa sprzymierzeńców już od kilku dni stworzyła sytuacyę, która mogła w dalszym rozwoju doprowadzić do poważnych konsekwencyj dla sił rossyjskich i rumuńskich we wschodniej części Karpat i na Przedkarpaciu. Kierownictwo wojsk rossyjsko-rumuńskich zebrało więc wszystkie siły, jakie miało do rozporządzenia, w celu potężnej ofenzywy. Mimo wielkiego użycia materyału i amunicyi, mimo bezwzględnego rzucania mas, Rossyanie i Rumuni nie odnieśli żadnego sukcesu i nie mogli też powstrzymać czynności ofenzywnej wojsk sprzymierzonych w obrębie na północ od Fokszan. Drogi prowadzące z obszaru górnej doliny Putny i doliny Susity są już całkowicie zamknięte, nacisk zaś naszych sił w dolinie Trotus trwa bez przerwy dalej. Sytuacya operacyjna tkwiących klinem w górnej dolinie Putny sił nieprzyjacielskich będzie musiała być w najkrótszym czasie rozwiązana.

Na Bukowinie odparto bez trudu słabsze ataki nieprzyjaciela. Nad Zbruczem Rossyanie na ziemi ojczystej gotują się do obrony i wysyłają oddziały wywiadowcze.

Na włoskiej widowni wojny mierny ogień artyleryi i miotaczy min. Przez kurytarz minowy wtargnęliśmy w Alpach Julińskich do nieprzyjacielskiego kurytarza minowego i zdobyliśmy przytem 2000 klgr. materyału wybuchowego.

W ostatnich dniach znacznie się wzmogła czynność lotników nieprzyjacielskich na włoskiej widowni wojny. Nasi lotnicy staczają codziennie walki w powietrzu z lotnikami włoskimi. W walkach napowietrznych w dniach 10 i 11 b. m. zestrzelono 5 włoskich lotników.

Biuro Wolffa ogłasza:

W zachodniej Mołdawii Rossyanie i Rumuni podejmują rozpaczliwe próby wyparcia wstecz sprzymierzeńców. Ponawiają oni nieustannie szturmy na przesiąknięte krwią stoki góry Casinului. Również zacięte i bezskuteczne były ich ataki na zachód od ujścia potoku Slanic, koło fabryki szkła, jakoteż na północ od klasztoru Lepsa. Wszystkie te ataki nie zdołały powstrzymać stałego posuwania się naprzód sprzymierzonych, którzy poczynili dalsze postępy w kącie między rzekami Ojtoz i Trotus i zajęli szturmem wzgórze panujące nad doliną Trotus na południe od Tirgul-Ocna. Także na północ od Fokszan atak postępował naprzód. Sprzymierzeni wzięli szturmem Klipiceşti między Susitą a Ocna i zajęli kompleks wsi na północnym brzegu Susity ułatwiający w znacznym stopniu obronę, obejmujący miejscowości Valeni, Panciu i Cruzea. Wszelkie próby powstrzymania posuwania się naprzód sprzymierzonych przez szeroki atak wykonany z Maresti w kierunku południowym i zachodnim, nie udały się i przyniosły nieprzyjacielowi ciężkie straty. Na podstawie zeznań jeńców stwierdzono, że w ataku tym brało udział nie mniej jak 10 rossyjskich pułków. Podobnież odparto ataki przedsięwzięte między ujściem Buceu a Dunajem, a których celem było przyniesienie ulgi.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Berlin, 13 sierpnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 13 sierpnia.

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Znaczniejszy ogień tylko na południe od Smorgoniów, na zachód od Łucka, koło Tar-

---

8)

HENRYK DATIN.

HRABIA DE RONCERAY.

III.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ oprócz skromnego posagu żony, kapitan nie posiadał nic ponad swoją pensyę, poznał on wtedy całą gorycz walki o byt.

Pomimo zbyt ograniczonych środków, z powodu swojej rangi zmuszony do pewnej reprezentacyi, kapitan znajdował się w ciągłym niedostatku i dom ich przedstawiał obraz fałszywego dobrobytu, graniczącego z nędzą.

Pani Toullier, pomimo surowych oszczędności, zaledwie mogła podołać wydatkom przy końcu roku. Odmawiając sobie wszystkiego, zaprowadzając z przykrością, lecz z potrzeby, oszczędności, nie pozwalając dzieciom na żadne rozrywki, nieustannie pozostając pod grozą krzyczących długów, biedna kobieta usiłowała nadrabiać dobrą miną.

Ileż to małżeństw oficerskich, nawet najbardziej z pozoru eleganckich, znajduje się w tem samem położeniu!

Przyjęcie Zuzanny do Saint-Denis, dzięki protekcyi jednego z kolegów ojca, było prawdziwą ulgą dla rodziców. Jedna osoba mniej do wyżywienia wobec tak skromnego budżetu!

Inteligentna, milutka, szybko zdobyła sobie mała Toullier przyjaźń nauczycielek. Wszystkie wysilały się, aby dać pełny rozwój jej zdolnościom. Dzięki temu stała się ona wkrótce znakomitą uczenicą.

Niestety! nauka w Zakładzie legii honorowej nie ma w sobie nic praktycznego. Wszystkie młode dziewczęta bywają tak wychowywane, jak gdyby po opuszczeniu zakładu czekał je dochód dwudziestu tysięcy franków rocznie!

Ztąd pochodzi, że wychowanice zakładu nie są zdolne same sobą kierować.

Zuzanna Toullier, posiadała dobrą z gruntu naturę, więc chociaż podobało jej się bardzo w Saint-Denis, kochając gorąco rodziców, z radością zawsze wracała do nich w okresie wakacyj.

Lecz smutny widok niepokojów matki w ciągłej walce z ciężarami życia, z nieustannym brakiem pieniędzy, nie mógł nie pozostawić głębokiego wrażenia na jej umyśle. Od tej pory, w mózgu dziecka zrodziła się myśl, że musi się od podobnych trosk ochronić.

Bardzo wcześnie objawiła wybitne zamiłowanie do muzyki. Głos jej, o ładnem brzmieniu, cudownie giętki, starannie uprawiany przez nauczycielkę śpiewu, nabył z czasem niepospolitej siły i zyskał pochwały profesora konserwatoryum, który wychodząc z uroczystości rozdania nagród w zakładzie w Saint-Denis, zbliżając się do jej matki, rzekł:

— Córka pani posiada wybitne zdolności do śpiewu... Byłem w sali i słyszałem ją.

Zuzanna zarumieniła się, słysząc te słowa tak dla niej przyjemne, a matka z uśmiechem dziękowała za komplement.

Profesor zaś dodał:

— Nie są to banalne słowa, mam przekonanie, że mój sąd ma pewne podstawy... Będąc od dwudziestu lat profesorem w konserwatoryum, posiadam nieco doświadczenia i powtarzam, że pani może stać się z czasem wielką śpiewaczką.

— Och! panie....

— W każdym razie trzeba na to czasu i wiele pracy.... Ale mojem zdaniem wynik jest pewny....

Ponieważ obie panie zdziwione i zadowolone milczały, profesor rzekł w końcu:

— Niechaj pani wierzy moim słowom i proszę się nad tem zastanowić.

Następnie, po krótkiej pauzie, dorzucił:

— Gdyby pani zdecydowała się wstąpić do konserwatoryum, z przyjemnością polecę ją moim kolegom i udzielę jej niektórych rad.

— Jest pan nadzwyczaj uprzejmy....

— Albo wielki egoista.

— Dlaczego?

— Dlatego, że gdy pani zostanie wielką śpiewaczką, nieco z jej sławy i na mnie spadnie....

Z uprzejmym uśmiechem pani Toullier odpowiedziała:

— Niemniej jestem panu wdzięczna za tak życzliwą propozycyę....

Ale on przerwał z przyjaznym gestem:

— Proszę pani nie dawać mi dziś żadnej odpowiedzi.... Proszę rozważyć swobodnie wszystko, co przemawia za i przeciw mojej propozycyi.... Skoro pani zaś poweźmie postanowienie, zechce mi pani napisać przez pocztę, albo jeszcze lepiej, przyniesie sama swoją odpowiedź.

I wyjąwszy bilet wizytowy z małego pularesika, podał go żonie komendanta.

— Oto mój adres, łaskawa pani.

Następnie ukłoniwszy się, skierował się ku wyjściu i znikł w tłumie.

Zaledwie odszedł, pani Toullier spojrzała na kartę i przeczytała:

Henryk Gervaise
Profesor Konserwatoryum.
17. ulica Hauteville.

Zwracając się do córki z wesołym uśmiechem na ustach, rzekła:

— I cóż, Zuzanno, nie spodziewałaś się tego?

— Nie, mamo, z pewnością.

Idąc obok niej, matka dodała:

— Chciałabyś niewątpliwie wstąpić do konserwatoryum?

— Nie mam swojej woli, mamo, uczynię to, co zadecydujecie, razem z papą.

— Dobrze z ciebie dziecko, Zuzanno, chodź mnie pocałować.

— Z całego serca, kochana mamo.

Dla ogółu ludzi z prowincyi, tytuł uczennicy konserwatoryum znaczy to samo, co należenie do składu teatru i z tego powodu jest źle widziany w rodzinie.

Mało osobom wiadomo, że dziewczęta z najpierwszych domów uczęszczają na kursa konserwatoryum, bez żadnego zamiaru wstąpienia na deski teatralne, tylko jedynie w celu doskonalenia się w muzyce.

Po opuszczeniu Zakładu w Saint-Denis, gdzie Zuzanna nie miała już wrócić po ukończeniu nauk, oboje państwo Toullier, poczyniwszy niektóre drobne sprawunki, wsiedli na dworcu kolei Montparnasse na pociąg do Mans, gdzie komendant wtedy stał z garnizonem.

Naturalnie, że żona powiedziała mężowi o dziwnej i niespodziewanej propozycyi profesora konserwatoryum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nopola nad Zbruczem. Tam w kilku miejscach wywiązały się także starcia podjazdów.

Front Arcyksięcia Józefa: W zachodniej Mołdawii, mimo bardzo zaciętego oporu nieprzyjacielskiego, który ujawnił się w wielu gwałtownych atakach, udało się rozszerzyć dalej nasz zysk terenu na południe od doliny Trotus.

Grupa Mackensena: Zacięcie bronioną miejscowość Panciu zdobyliśmy szturmem. Natarcia Rossyan i Rumunów na sąsiednie odcinki celem ulżenia frontowi, były bezowocne i wszędzie wśród wielkich strat nieprzyjaciela spełzły na niczem. Nad dolnym Seretem czynność artyleryi pozostała znaczna. Kilka ataków nieprzyjacielskich między ujściem Buzeul a Dunajem odparto.

Front macedoński: Nie zaszło nic szczególnego.

W lipcu straty sił napowietrznych naszych wrogów wynosiły 34 bolonów na uwięzi, co najmniej 213 samolotów, z których 98 strącono w płomieniach za naszemi liniami, a 115 za liniami nieprzyjacielskiemi bądź atakiem napowietrznym, bądź ogniem obronnym. My straciliśmy 60 samolotów, a ani jednego balonu na uwięzi.

(*Z zachodniego teatru wojny*)

Front ks. Ruprechta: Na froncie bitwy we Flandryi, po dniu stosunkowo spokojnym, czynność bojowa w godzinach wieczornych znowu wzrosła do znacznej siły. Działanie naszej artyleryi przeciw nieprzyjacielskim gniazdom, w których ukryte były baterye, było skuteczne. Rozbiła ona także pogotowia angielskich wojsk atakowych na wschód od Messines.

Front niem. Następcy Tronu: Wzdłuż Chemin des Dames i w zachodniej Szampanii czynność ogniowa znacznie się spotęgowała. Na północ od gościńca Laon-Soissons wczoraj rano Francuzi ruszyli do silnych ataków. Odparto ich ogniem i w walce z bliska. Tak samo bezskuteczne było natarcie nieprzyjaciela na południowy-zachód od Ailles. Na północnym froncie Verdun na obu brzegach Mozy rozwinęły się gwałtowne walki działowe.

Front ks. Albrechta: Nic nowego.

Jednego z naszych samolotów brak. Na kontynencie wczoraj strącono 14 lotników nieprzyjacielskich i jeden balon na uwięzi.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 13 sierpnia wieczorem:

We Flandryi i koło Verdun ożywiona walka artyleryi.

W Rumunii nowe sukcesy naszych wojsk.

Sukcesy łodzi podwodnych

Biuro Wolffa donosi: Nasze łodzie podwodne znów zatopiły w obszarze zamkniętym angielskim 21.000 tonn. Wśród zatopionych okrętów znajdował się uzbrojony angielski parowiec „Peninsular" pojemności 1384 tonn, który jechał z węglem i towarami z Anglii do Lizbony, oraz wielki parowiec, który jechał pod osłoną czterech statków.

Z walk napowietrznych.

Biuro Wolffa donosi: W niedzielę o godzinie 8 wieczorem rzucił nieprzyjacielski lotnik 5 bomb na Frankfurt n. M. Zabitych zostało dwóch mężczyzn, kobieta i 1 dziecko. Rannych jest 12 osób przeważnie ciężko. Szkoda wojskowa nie została zrządzona. Samolot został w drodze powrotnej przez dwóch naszych lotników zestrzelony koło Saargemuede. Jadących nim Francuzów wzięto do niewoli.

Z Frankfurtu telegrafują: Lotnik nieprzyjacielski pojawił się w niedzielę nad Frankfurtem i rzucił o godzinie 6 minut 30 rano bombę, która spadła wewnątrz miasta tuż przed wielkim szpitalem wojskowym. Na szczęście nikt nie zginął. Kilku ludzi ze szpitala oraz strażnik na bramie przed szpitalem odnieśli lekkie zranienia. Lotnik ten rzucił następnie jeszcze 5 bomb. które spadły w lasku koło Frankfurtu nie wyrządzając żadnej szkody.

Frankfurter Ztg. donosi: Koło godziny 7 minut 30 wieczorem pojawił się znów lotnik nieprzyjacielski nad Frankfurtem i rzucił bez wyboru celu kilkanaście bomb na miasto, w którem panował silny ruch niedzielny. Niestety tym razem było 4 zabitych i kilku rannych.

Urzędowo ogłaszają w Londynie: O godzinie 5 minut 50 rano doniesiono z Felixtowe o zbliżaniu się eskadry nieprzyjacielskiej, złożonej z 20 samolotów. Samoloty te krążyły wzdłuż wybrzeża aż do Clatston, gdzie się rozdzieliły, część poszybowała ku Margate, gdzie padły bomby, część przeleciała nad wybrzeżem i rzuciła bomby na okolice Soudhand. Nasi lotnicy ścigali nieprzyjaciela aż po nad morze.

Według późniejszej depeszy, atak lotników spowodował w Soudhand znaczną szkodę materyalną. Padło 40 bomb. Według dotychczasowych doniesień zginęło 8 mężczyzn, 9 kobiet i 6 dzieci a nadto 50 osób odniosło zranienia. W Rochfort ranne są dwie osoby. Na Margate padło 4 bomby. Zniszczony jest dom, który nie był zamieszkały. Strat w ludziach nie było.

Echa konferencyi sojuszników.

Wychodząca w Turynie *Stampa* donosi, że można przyjąć, iż ostatnia konferencya sojuszników ustaliła następujące trzy punkty: Uznanie przez Anglię stanowiska Włoch co do podziału Austro-Węgier (!), prawdopodobieństwo włosko-serbskiego porozumienia, oraz odmowę rządów sojuszników pozwolenia na udział w konferencyi w Sztokholmie.

Komunikat turecki

Z dnia 13 sierpnia. W Persyi pluton nieprzyjacielski w przełęczy Giliszin zaatakował turecki posterunek. Po całogodzinnej potyczce odparto go. Na froncie kaukazkim kilka natarć przedsięwziętych przez kilka po części silniejszych oddziałów wywiadowczych na turecką linię straży, złamano ogniem. Na froncie synajskim w nocy na 10 b. m. tureckie podjazdy zniszczyły nieprzyjacielskie zasieki druciane. Dnia 10 dość gwałtowny ogień działowy.

Dnia 10 b. m. wieczorem dwie angielskie kompanie z 3 karabinami maszynowymi i patrol w sile 60 ludzi z 1 karabinem maszynowym ruszyły przeciw prawemu skrzydłu grupy Gazy. Dowódca patrolu Jussa Madji na czele patrolu liczącego 21 ludzi niespodzianie zaatakował nieprzyjaciela w terenie przed stanowiskami granatami ręcznymi, odparł go i ścigał aż do nieprzyjacielskich zasieków. Jussa przytem poniósł śmierć. Później jeszcze raz atakowały dwie kompanie angielskie. Odparto je w walce na bagnety. 10 żołnierzy angielskich poległo.

Ustąpienie Hendersona.

Pal Mal Gazette dowiaduje się, że Henderson wręczył prezydentowi ministrów dymisyę, którą ten przyjął.

Urzędowo potwierdzają z Londynu ustąpienie Hendersona.

Biuro Reutera donosi: Ogłoszono listy, jakie wymienili między sobą Lloyd George i Henderson w sprawie ustąpienia tego ostatniego. Henderson, podając się do dymisyi napisał do Lloyda George'a: Podzielam życzenie pana, aby wojnę prowadzić aż do skutecznego końca.

Lloyd George odpowiedział, że król przyjął dymisyę i tak dalej pisał: „Koledzy w urzędzie i ja przyjęliśmy z zadowoleniem do wiadomości zapewnienie, że i pan nadal życzy sobie popierać nas w prowadzeniu wojny aż do pomyślnego końca. Co prawda istnieją pewne fakty, o których najlepiej poinformować opinię publiczną, aby mogła należycie ocenić wypadki, które doprowadziły do tego ubolewania godnego wyniku. Pańscy koledzy w urzędzie byli zupełnie zaskoczeni stanowiskiem, które pan zajął wczoraj po południu na konferencyi robotniczej. Po kilku rozmowach z panem miałem wrażenie że pan zamierza użyć swego wpływu przeciw spotkaniu się z nieprzyjacielskimi reprezentantami w Sztokholmie. To, co stało się w Rossyi w ostatnim tygodniu, wpłynęło znacznie na stanowisko nasze względem konferencyi. Pan sam przyznał mi, że cokolwiek, pańskiem zdaniem, mogło być przed 14 dniami pobudką dla zastępców koalicyi do wzięcia udziału w konferencyi, to jednak wypadki dni ostatnich okazały, że postanowienie takie jest głupie. Przemawiając wczoraj na konferencyi był pan nietylko członkiem stronnictwa, lecz także członkiem gabinetu odpowiedzialnego za prowadzenie wojny. Mimo to nie uważał pan za rzecz konieczną poinformować konferencyi o zapatrywaniach swych kolegów.

Dlatego delegaci nie mogli przypuścić, że rada, której pan udzielił, nie da się pogodzić z zapatrywaniami pańskich kolegów ministrów. Wczoraj rano otrzymałem od rządu rossyjskiego bardzo ważną wiadomość, która informuje nas, że chociaż rząd rossyjski nie uważa za rzecz możliwą powstrzymać delegatów rossyjskich od wzięcia udziału w konferencyi sztokholmskiej, to jednak uważa to za sprawę partyi, a decyzyi partyi bynajmniej nie uważa za taką, która go wiązałaby. Dalej zawiera ów list z Petersburga takie słowa: Pospieszam przedłożyć panu powyższe zawiadomienie, bo obawiam się, że dotychczas przeważa wrażenie, jakoby według słów dzienników londyńskich Rossya życzyła sobie gorąco konferencyi w Sztokholmie i jakoby to życzenie wysuwano jako argument, by angielską opinię publiczną urobić w duchu przychylnym dla udziału angielskiej partyi robotniczej w tej konferencyj. Lloyd George kończy: Natychmiast po otrzymaniu tej zapowiedzi przesłałem ją panu z prośbą, aby pan przedłożył ją na konferencyi robotniczej. Pan tego nie uczynił. W toku swej mowy, co prawda, pan uczynił niejasną wzmiankę o pewnej zmianie stanowiska rządu rossyjskiego. Ale jest różnica między wrażeniem, jakie każde audytoryum odnosi z nieokreślonej aluzyi, a tem, jakie pan musiałby był wywrzeć przez zakomunikowanie urzędowego zawiadomienia, które okazuje, że stanowisko rządu rossyjskiego względem Sztokholmu jest zupełnie inne, niż przypuszczano. W tych okolicznościach postępowanie pańskie, jak się zdaje, nie było zupełnie *fair* ani względem rządu, ani względem delegatów, do których pan się zwracał, bo nie zostali oni uwiadomieni o fakcie, który mógłby wpłynąć na ich zdanie".

W odpowiedzi na ten list Lloyda Georgea, Henderson zastrzegł się przeciw temu, aby jego postępowanie na konferencyi było przedmiotem sporu lub nagany. Prosi opinię publiczną tylko o to, by odroczyła sąd do chwili poznania faktów. Jeżeli w tej krytycznej chwili ma dać się wyjaśnienie co do jego stanowiska, to może się to stać tylko w miejscu właściwem, t. j. w Izbie gmin i wtedy jego postępowanie będzie kierowało się tylko względem na interesy narodu przy skutecznem prowadzeniu wojny.

Francuscy socyaliści a konferencya sztokholmska.

Przedstawiciele partyi socyalistycznej odbyli w sobotę po południu posiedzenie. Po długiem przemówieniu posła Brace o pokoju, przyjęto następujące oświadczenie:

Partya socyalistyczna francuska przybywa do Sztokholmu nie, aby tam szukać ugody pokojowej, którąby pozostawiła los narodów w zawieszeniu lub wydała go na pastwę nowych wojen. Przybywa ona, aby wypowiedzieć, że jedynie poszanowanie prawa międzynarodowego, traktatów i zobowiązań, oddawanie w przyszłości pod sąd narodów wszelkich waśni, może sprowadzić możliwy do przyjęcia pokój. Przybywa ona, aby wezwać wszystkich socyalistów do tępienia rządów odpowiedzialnych za gwałty popełnione na początku wojny, aby wypowiedziawszy swe potępienie, wystąpili przeciw rządom w interesie skrócenia wojny i ochrony czci i życia narodów. Przybywa ona, aby rządy, które się jeszcze wahają, musiały objawić czy są gotowe przywrócić to, co mieści w sobie prawo międzynarodowe i publicznie oświadczyć, czy jeszcze zamierzają za podstawę sprowadzenia pokoju uważać mapę wojny. Przybywają oni, aby zapytać, czy socyaliści ci, którzy obstają przy tem, aby winnym rządom dać do rozporządzenia pomoc swych sił materyalnych i moralnych, mogą i nadal pozostać członkami międzynarodówki, czy międzynarodówka nie uzna za swoich tych, którzy wskazują na odpowiedzialność i przez to równocześnie oświadczają, że są zdecydowani dokonać czynu wskazując drogę do błogosławionego pokoju.

Co do warunków udziału w konferencyi międzynarodowej oświadcza francuska partya socyalno-demokratyczna, że jest gotowa wziąć udział we wszelkiej w sposób prawidłowy zwołanej konferencyi, pod warunkiem, że się dowie z kim ma się tam spotkać, że się dowie o celu zgromadzenia, oraz o tem, czy konferencya będzie skuteczna. Zgromadzenie musi być zwołane za zgodą przedstawicieli wydziału wykonawczego i międzynarodowego biura socyalistycznego, i ma obejmować delegatów, którzy w sposób obowiązujący zostaną upełnomocnieni przez stronnictwa należące do międzynarodówki. Sposób, w jaki mają być oddane głosy, ma być z góry ustalony. Posłowie muszą posiadać ważne pełnomocnictwa.

Aby międzynarodówka mogła osiągnąć pożądany skutek, jest rzeczą konieczną, żeby wszystkie oddziały poprzednio oświadczyły się co do następujących zasad: Czy w razie wojennego ataku ze strony jednego mocarstwa albo kilku mocarstw, proletaryat narodu zaatakowanego czy też narodów zaatakowanych ma prawo do pomocy ze strony wszystkich proletaryatów państw prowadzących wojnę, lub też nie ma prawa do pomocy, która odpowiednio do możliwości może w danym kraju i wśród danych okoliczności od prostego sprzeciwu sięgać aż do zbrojnej interwencyi przeciwko mocarstwom zakłócającym spokój. Bez tego rodzaju uprzedniego porozumienia się wszelkie zgromadzenie mogłoby przeprowadzić tylko bezowocną dyskusyę lub co byłoby rzeczą gorszą, spowodować sprzeciwy, któreby jeszcze bardziej zniszczyły zagrożoną jedność międzynarodówki.

Naprężenie polityczne we Francyi.

Berner Tageblatt pisze o zajściach we Francyi: Powód zupełnego zamknięcia granicy francuskiej nie jest jeszcze dokładnie znany. Mogą tu wchodzić w rachubę zarówno wojskowe jak i polityczne względy, lub też oba te względy równocześnie. Faktem jest, że naprężenie polityczne ostatnich dni przybrało wyraźne ostrze przeciw osobie prezydenta Poincarégo, co zdaje się spowodowało jego zamiar ustąpienia. Należy przypomnieć, że Clemenceau swymi ostrymi atakami na ministra spraw wewnętrznych Malvyego, w rzeczywistości godził w prezydenta Poincarego. Dymisya ministra marynarki Lacaze i ministra blokady Cochina wzmocniła opozycyę przeciw Poincarému, grupującą się w lidze republikańskiej około osoby Caillouxa, z drugiej zaś strony między socyalistami zwolennikami Renaudela. Wielkie znaczenie ma przyłączenie się do opozycyi Teryego wraz z jego dziennikiem *l'Oeuvre* i Dhurryego z dziennikiem *Eveil*. Nie należy też zapominać, że ta sama grupa przemysłu metalurgicznego, która swego czasu poparła wybór Poincarégo, wymusiła obecnie dymisyę ministra marynarki Lacaze, który ze względu na doświadczenia, poczynione z łodziami podwodnemi, nie chciał przemawiać za żądanymi przez metalurgistów kredytami na budowę drogich wielkich okrętów wojennych. Wszystkie te ciężkie wstrząśnienia spowodowały przesilenie w prezydenturze republiki. Zamknięcie granicy utrudnia obecnie skontrolowanie nadeszłych ostatnio do Berna szwajc. wiadomości.

Sojusznicy przeciw konferencyi w Sztokholmie.

W Izbie gmin oświadczył Bonar Law, że osobom mieszkającym w królestwie brytyjskiem, według ustaw nie wolno bez pozwolenia rządu odbywać konferencyj z poddanymi państw nieprzyjacielskich. Rząd postanowił nie udzielić pozwolenia na wzięcie udziału w konferencyi. Stany Zjednoczone, Francya, Włochy, z któremi Anglia rokowała w tej sprawie, postanowiły postąpić tak samo.

Z Warszawy.

(Sądownictwo polskie.— Szkoły elementarne.— Pismo do Marszałka. — Szkoła Sztuk pięknych).

Komunikat Tymczasowej Rady Stanu donosi dnia 10 b. m.:

Na 29 posiedzeniu plenarnem Tymczasowej Rady Stanu przyjęto w ostatecznej redakcyi przepisy przechodnie do kodeksu karnego, oraz zaakceptowano ostatecznie warunki przejęcia przez Tymczasową Radę Stanu sądownictwa.

Sądy polskie będą otwarte w dniu 1 września.

Po zaakceptowaniu warunków przyjęcia przez Radę Stanu sądownictwa, wyrażono uznanie za owocną pracę w tej dziedzinie dyrektorowi Departamentu Sprawiedliwości, wicedyrektorowi, Radzie Departamentalnej oraz wszystkim urzędnikom Departamentu.

Wyrażono również podziękowanie pp. komisarzom rządowym za ich współdziałanie w sprawie przekazania sądownictwa Tymczasowej Radzie Stanu.

W tej samej sprawie informuje korespondent *Gazety Wieczornej* dnia 11 b. m.:

Komunikat Rady Stanu donosi, że sądownictwo zostało ostatecznie oddane w ręce władz polskich, które rozpoczną swe urzędowanie w dniu 1 września b. r. Urzędy te rozpoczną działalność jednocześnie na całym terenie Królestwa Polskiego.

W przejściowym okresie od 1 września do 1 października funkcyonować będą jednocześnie sądy, podległe Radzie Stanu i dawne władze sądownicze. Komunikat wyraża podziękowanie dyrektorowi departamentu sądownictwa Rady Stanu St. Bukowieckiemu, oraz wszystkim współpracownikom departamentu za gorliwą i owocną pracę przy tworzeniu organizacyi sądowniczej. Pod władzą generał-gubernatora ma pozostać jedynie: 1) zwierzchni nadzór nad wykonywaniem sprawiedliwości, 2) zatwierdzenie nominacyi, 3) ułaskawienia i 4) sąd administracyjny i wyższy trybunał cyw. administracyjny.

*

Na posiedzeniu Rady Stanu z dnia 11 bm. uchwalono ustawę o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem. Ważny ten etap pracy w pozyskaniu szkolnictwa na terenie Królestwa Polskiego zyskano po odpowiednich rokowaniach z władzami okupacyjnemi. Rokowania te nie natrafiły na ważniejsze przeszkody, jedynie w sprawie punktów, normujących sprawę szkół elementarnych mniejszości narodowej w Królestwie nie doszło jeszcze do ostatecznego porozumienia. Bezwątpienia jednak i na tem polu konce-

sye na rzecz szkolnictwa polskiego pójdą jak najdalej.

Na t m samem posiedzeniu również obradowano nad prośbą Marszałka Niemojowskiego o dymisyę. Rada Stanu oprócz delegacyi, która wyjechała do Marchacz przed kilkoma dniami, postanowiła wysłać do Marszałka pismo, z prośbą, by zechciał pozostać nadal na stanowsku, na którem tyle przysporzył sprawie polskiej.

*

Warszawska szkoła sztuk pięknych otrzymała w r. 1916/17 subsydyum miejskie w sumie 15.000 rubli. Subsydyum to było niewystarczające i przy końcu roku szkolnego powstał deficyt, wobec czego komitet opiekuńczy warszawskiej szkoły sztuk pięknych wystąpił do magistratu o dodatkowe subsydyum w wysokości 11.000. Po sprawdzeniu na miejscu stanu rzeczy oraz książek przez delegata szkolnego stwierdzono, że faktyczny niedobór za rok 1916/17 wynosi 8.836 mk. 40 fen.

Wydział szkolny uznając pożyteczność warszawskiej szkoły sztuk pięknych, wystąpił do magistratu z wnioskiem przychylnym, proponującym przyznanie dodatkowego kredytu, magistrat zaś ze swej strony poparł żądanie szkoły sztuk pięknych, przesyłając Radzie miejskiej stosowny wniosek do zatwierdzenia. Sprawa wejdzie do Rady po feryach letnich.

Z ROSSYI.

Z Petersburga donoszą, że rząd przeniósł siedzibę gubernatorstwa galicyjskiego do Kijowa.

Były minister skarbu Szingarew przedstawia położenie finansowe Rossyi w nader ponurych barwach. Ogromne wydatki, dziennie co najmniej 50 milionów, są pokryte tylko banknotami, których wydawanie powiększono o 20 milionów dziennie, w porównaniu z początkowym okresem rewolucyjnym.

Agencya Sued Nord donosi z Petersburga: Jak informują z Kijowa, odbywają się liczne manifestacye przeciw gwałtownemu ukrainizowaniu Małorossyi i zyskują coraz większe poparcie inteligencyi i mas. Związek Gogolowski został założony celem utrzymania jedności polityki i kultury z resztą Rossyi.

W Petersburgu rozpoczęło się ogólnorossyjskie zebranie bolszewików, oraz organizacyi międzynarodowej. Prezydentami honorowymi wybrało zgromadzenie Lenina, Sinowiewa, Kamenewa i Lunczarowskiego, wszystkich pod ich nieobecność. Zgromadzenie wyraziło pochwałę stanowiska centralnego komitetu w czasie zajść w dniach 16 i 18 lipca. Bolszewiki zaprzeczają wiadomościom o ucieczce Lenina i Sinowie.

Ukraińskie biuro prasowe w Szwajcaryi donosi: Organizacya ukraińskiego banku państwowego postępuje nadzwyczajnie szybko. Obecnie nosi się rząd prowizoryczny z zamiarem wydania w Kijowie ukraińskich banknotów. W Kijowie wychodzi już wielki dziennik ukraiński *Konfederalist*, którego programem politycznym jest wolny związek niezawisłych państw Ukrainy. Finlandyi. Kaukazu, Syberyi i t. d.

Jeden z członków japońskiej ambasady w Petersburgu złożył oficyalną wizytę ukraińskiej Radzie narodowej.

Życie polskie w Rossyi.

Do *Ziemi Lubelskiej* donoszą ze Sztokholmu:

W ostatnich dniach odbyła się w Petersburgu wspólna narada wszystkich organizacyj i komitetów polskich istniejących dotąd w Rossyi, celem omówienia pewnych najbardziej naglących spraw narodowych. Pomiędzy innemi uchwalono wystosować do Biskupów polskich list w sprawie urządzenia w kościołach katolickich kwesty na rzecz jeńców wojennych Polaków. Według najnowszych informacyj pism petersburskich większość Biskupów oświadczyła już w zasadzie swoją gotowość do współudziału w akcyi wyżej wspomnianej, bo położenie jeńców polskich na terytoryum Rossyi wciąż jeszcze pozostawia dużo do życzenia i jest nieuregulowane.

Nader ważny projekt podjęty został przez grono Polaków bawiących w Petersburgu. Polega on na tem, że ma zostać utworzona wspólna Polska Rada Szkolna, której zadaniem będzie uregulowanie i rozstrzygnięcie wszelkich spraw szkolnych na wygnaniu w Rossyi. Zadanie to jest nader rozległe, a potrwa dłuższy czas, zanim uda się całą akcyę należycie zorganizować. Tymczasowo czyniono gorliwe przygotowania celem wydania szczegółowej statystyki o obecnym stanie szkolnictwa polskiego na obczyźnie. Rada pozostałaby jeszcze przez pewien czas po skończeniu wojny, gdyż podawałaby potrzebne informacye przy ostatecznej likwidacyi szkół polskich w Rossyi.

W kołach polskich na terytoryum Rossyi panuje od pewnego czasu pewne zaniepokojenie z powodu niepewności losu „funduszów dla powrotu do kraju". Fundusze takie były zbierane przez dłuższy czas i miały osiągnąć już znaczną wysokość. Od dłuższego już czasu o funduszu tym nic jakoś nie słychać, wobec czego nasuwa się pytanie, co wogóle się z nim stało i w jakim stanie znajduje się cała sprawa ta, tak ważna dla wygnańców naszych na wschodzie, którzy przecież wcześniej czy później pragną wrócić do kraju. Zwrócono się już do odpowiedniej instancyi, która przyobiecała sprawę wyjaśnić.

Sprawa zorganizowania się w jednolite zrzeszenie urzędników akcyzy Polaków ewakuowanych z Królestwa przybrała już realniejsze formy. Centrala byłaby w Moskwie.

Kolonia polska w Mińsku prowadzi życie pod względem społecznym dość urozmaicone. Zajmuje się ona nie tylko pośredniczeniem zarobku dla biedniejszej części wygnańców polskich, bawiących albo w mieście samem albo też w najbliższej jego okolicy, ale także organizacyą kulturalnych potrzeb Polaków miejscowych. Niedawno temu urządzono przy licznym udziale rodaków uroczysty obchód narodowy połączony z koncertem. Obchód sam spotkał się z zupełnem powodzeniem. Czysty dochód zużyto na rzecz miejscowej młodzieży polskiej, która potrzebuje dłuższego pobytu na wsi. Jednocześnie stwierdzono przy sposobności, iż liczba uczniów w miejscowej szkole polskiej z 178 roku ubiegłego wzrosła już do 348.

KRONIKA.

Lwów, 14 sierpnia 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.

Środa (15 sierpnia):

Wniebowstąpienie N. M. P. — Stefana m. — Jacława św.

Wschód słońca o godzinie 4·15 rano, zachód 6·42 po południu.

Czwartek (16 sierpnia):

Jacka. — Issakija. — Domorada.

Wschód słońca o godzinie 4·17 rano, zachód słońca o godzinie 6·40 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 25 Cel.

— **JE. P. Namiestnik generał-pułkownik Karol hr. Huyn,** który wczoraj w nocy powrócił z podróży inspekcyjnej, udzielał dzisiaj przed południem audyencyj w gmachu Namiestnictwa i przyjął: komendanta miasta generał majora Nowotnego, dyrektora policyi radcę Dworu dr. Reinlendera, rektora Uniwersytetu dr. Kazimierza Twardowskiego, delegatów Rady przybocznej m. Lwowa z zastępcą komisarza rządowego radcą Dworu prof. Fiedlerem, oraz wiele osób prywatnych.

— **Z Politechniki.** P. Zygmunt Kossowski, rodem z Królestwa Polskiego złożył na tutejszej Politechnice II-gi egzamin państwowy ze stopniem inżyniera-hydrotechnika.

— **Celem zapobieżenia nadużyciom ze stampiliami urzędowemi,** zakazuje się na podstawie § 7, Ces. rozp. z 20 kwietnia 1854 dz. pp. nr. 96 wszystkim przedsiębiorcom trudniącym się sporządzaniem stampilij urzędowych, wykonywania stampilij z tekstem wojskowym przed przedłożeniem otrzymanych zamówień właściwej c. i k. komendzie wojskowej do skontrolowania.

Wszelkie przekroczenia tego zakazu — pominąwszy ewentualne dochodzenia sądowo-karne — karane będą przez c. k. dyrekcyę policyi po myśli § 11 wyżej cyt. rozporządzenia grzywną porządkową od 2—200 K albo karą aresztu od 6 godzin do 14 dni.

C. k. Dyrekcya policyi.

— **Wystawę dzieł Błockiego** w sali giełdy Izby handlowej i przemysłowej zamknięto wczoraj. Otwarcie nowej wystawy nastąpi w tych dniach.

— **Jesienna wystawa wzorów w Lipsku.** Dnia 26 sierpnia rozpoczyna się doroczna jesienna wystawa wzorów w Lipsku. Bliższych informacyj udziela interesentom Izba handlowa i przemysłowa w godzinach urzędowych.

— **Akcya doraźnej pomocy dla internowanych Legionistów.** Onegdaj zawiązał się w mieście naszem Komitet niesienia pomocy internowanym Legionistom. W skład jego weszły najpoważniejsze osobistości naszego miasta. Zadaniem Komitetu jest zorganizowanie doraźnej akcyi, któraby tak materyalnie jak i moralnie zaopiekowała się internowanymi. Cel doniosły znaleźć powinien poparcie całego społeczeństwa, materyalnie: składaniem datków na listy składkowe, lub w Redakcyach pism z wyraźnem wymienieniem celu, moralnie: współpracą i popieraniem Komitetu.

W skład nowoutworzonego Komitetu wchodzą: Przewodniczący dr. Stanisław Anczyc, zast. przew. Marya Dulębianka, skarbniczka Jadwiga Zgórska, sekretarki: Marya Bruchnalska i Irena Epsteinowa.

— **Kuchnie wojenne.** Frekwencya w kuchniach wojennych wzrasta z dnia na dzień. Świadczą o tem następujące cyfry: Z końcem czerwca korzystało z kuchni obywatelskich i ludowych 10.000 osób, zaś z dniem 10 sierpnia zamknięto listę korzystających z obiadów liczbą 19.380 osób. Do dnia 10 sierpnia wydano ogółem 858.876 obiadów. Cyfra ta bezwątpienia imponująca, gdy się zważy trudne nieraz do pokonania przeszkody w staraniach o środki żywności dla tylu kuchni. Mimo doskonanałej organizacyi i sprężystego kierownictwa zarząd wciąż jeszcze walczy z brakiem mięsa i tłuszczów. Ludność bowiem, nie mogąc nabyć drogiego mięsa w mieście, garnie się tłumnie do kuchni obywatelskich i ludowych, gdzie za skromną ztosunkowo opłatą otrzymuje ciepłą strawę Wielką rolę odgrywa tu też opał, którego obecnie trudno się dokupić. To też wiele rodzin wyrzeka się prowadzenia gospodarstwa domowego i korzysta z kuchni wojennych.

W tych dniach powstają dalsze cztery nowe kuchnie, a mianowicie na placu Strzeleckim, w domu Tow. Jad Charuzim (dwie kuchnie dla ludności żydowskiej), oraz w sali Stow. rękodzielników „Gwiazda". Wszystkie nowe kuchnie razem obliczono na około 7000 osób.

— **Losy loteryi dzieł sztuki,** przeznaczonych na fundusz sprawienia warstatów rękodzielniczych dla ociemniałych inwalidów są rozchwytywane. Pozostała ilość do nabycia w Sekretaryacie (ul. Akademicka 17). Ciągnienie odbędzie się, jak wiadomo, dnia 15 września b. r.

— **Konkurs na nalepkę.** Lwowski Komitet Kościuszkowski (sekcya wydawnicza) rozpisuje konkurs na rysunek o charakterze dekoracyjnym nalepki na dzień uroczystości. Rozmiar 15 na 25 cm., litografia w jednym a najwyżej dwu kolorach. Z powodu że Komitet wyda osobno w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy portret Kościuszki, więc na nalepce nie jest wskazaną podobizna Naczelnika narodu na plan pierwszy się wybijająca. Natomiast pożądanem jest symboliczne uwidocznienie idei Kościuszkowskiej: niepodległej Ojczyzny. Nagroda 200 kor. Projekt nagrodzony staje się na rok bieżący własnością Komitetu. Prace należy nadsyłać przy zachowaniu zwykłych formalności konkursowych, do 25 sierpnia pod adresem: Komitet Kościuszkowski, Lwów, Kasyno i Koło lit.-art. (Akademicka 13).

Jest to już drugi z rzędu konkurs lwowskiego Komitetu Kościuszkowskiego. Przed tygodniem ogłosił on konkurs z pierwszą nagrodą 300 kor., a drugą 200 kor. na napisanie dziełka dla wszystkich o Kościuszce w rozmiarach 1 do 2 arkuszy druku.

— **Brak drzewa i węgla we Lwowie.** Obecnie węgla absolutnie dostać nie można, o drzewo również bardzo trudno. Magistrat robi wprawdzie starania, ale na razie cały szereg rodzin z braku opału musi jadać w kuchniach publicznych. Strach pomyśleć, co będzie w zimie!

— **Drożyzna jarzyn.** Mimo, iż tego roku jarzyny bardzo dopisały, panuje tak straszna drożyzna tych artykułów spożywczych we Lwowie, że na kupienie ich nie każdy może sobie pozwolić. W dodatku naszym „kochanym gosposiom" trzeba się za to „wywdzięczyć". Dziś byliśmy świadkami fragmentu takiej rozmowy: „Ta jaby pani wreszcie sprzedała te ogórki, ale paniusia musi mi odstąpić trochę cukru".

Nie dość, że płaci się sumy za te jarzyny, „musi" się jeszcze odstąpić to, co z takim trudem człowiek codziennie zdobywa.

— **Handel papierosami.** Policya przytrzymała wczoraj na placu Zbożowym Samuela Hellera, u którego zakwestyonowano 1200 papierosów wyrobu niemieckiego. Za sprzedaż papierosów po lichwiarskich cenach pociągnięto go do odpowiedzialności. W tem samem miejscu przytrzymano też drugiego handlarza, Hermana Wassermanna, u którego zakwestyonowano 152 papierosów.

— **Poparzenie.** Staszkowa Anna, licząca 77 lat, zamieszkała przy pl. Unii Brzeskiej l. 6, sparaliżowana, podczas nieobecności domowników podkładała w sobotę rano pod kuchnię drzewo. Podczas tego upadła na gorącą kuchnię i nie mogła się podnieść. Dopiero na jęki weszła do mieszkania przechodząca kurytarzem Mokryna Hudyba i uwolniła staruszkę od dalszej męczarni. Staszkowa ma poparzone bardzo ciężko obie ręce i piersi. Odwieziono ją do szpitala powszechnego.

— **Pas transmisyjny** wartości 450 koron skradł nieznany sprawca w czasie robót kanalizacyjnych Pełtwi.

— **Kradzieże w tramwayu.** P. Przybylskiemu, jadącemu wczoraj wozem tramwayowym K. D. wyciągnął niejaki Franciszek Aniszkiewicz portfel z pieniędzmi. Złodzieja przytrzymano i oddano w ręce żołnierza policyjnego.

W wozie H. G. skradziono Simchemu Winnikowi skórzany portfel, w którym były różne zapiski i 300 koron, w wozie zaś Ł.-D. Fryderykowi Hermanowi portfel z dokumentami i 80 kor.

Notatki literacko-artystyczne.

Z Teatru miejskiego donoszą: Dzisiaj „Faust" z panną Ewą Bandrowską w partyi Małgorzaty. Panna Bandrowska jest uczenicą niezapomnianego śp. Aleksandra Bandrowskiego i występowała dotąd z wielkim sukcesem w Krakowie i Warszawie. — Repertuar następnych dni wypełnią: we środę po południu „Dyablica", wieczorem „Gejsza", a we czwartek „Halka" z Józefą Zacharską w partyi tytułowej, w piątek zaś odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy urodzin Cesarza Karola I. Przedstawienie rozpocznie się „Humnem ludowym" i „Apoteozą", poczem odegrana zostanie ulubiona przez naszą publiczność „Krysia leśniczanka", w której rolę tutułową po raz pierwszy odegra Marya Bogdanowiczówna, w roli zaś Cesarza przypomni się w jednej ze swych najlepszych kreacyj p. Kuligowski.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę o godz. 3·30 po południu „Dyablica", sztuka w 5 aktach Karola Schönherra. Występ Ireny Solskiej. — We środę o godzinie 7·30 wieczorem „Gejsza", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. — We czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Halka", opera w 4 aktach Moniuszki. Występ Józefy Zacharskiej, Fr. Bedlewicza i St. Tarnawskiego. — W piątek o godzinie 7·30 wieczorem. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy urodzin Najj. Pana „Krysia leśniczanka", operetka w 3 aktach Jerzego Jarno, z Maryą Bogdanowiczówną i Filipem Kuligowskim w głównych rolach. Rozpocznie „Hymn ludowy" i „Apoteoza" z udziałem całego personalu teatralnego. — W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Pucciniego. Występ Tadeusza Łowczyńskiego i St. Tarnawskiego. — W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Eros i Psyche", dzieło sceniczne w 6 obrazach Jerzego Żuławskiego. Występ Ireny Solskiej. — W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem „Róża Stambułu" operetka w 3 aktach Leona Falla.

Rococo we Włoszech.

(Ludzie. — Literatura. — Sztuka).

(Dokończenie).

Jeżeli w poprzednich artykułach mówiliśmy, iż autor daje cały szereg nowych i ciekawych szczegółów z dziejów tej epoki we Włoszech, to przedewszystkiem podnieść to należy w ostatnich rozdziałach o Canowie, Ugo Foscolu i Byronie we Włoszech. W literaturze polskiej mamy po raz pierwszy świetne, wyczerpujące studyum o genialnym rzeźbiarzu, zawierające dokładny jego życiorys, stosunki wśród których kształcił się talent jego, wreszcie przepyszną, spokojną, głęboką charakterystykę jego twórczości. Jak wiadomo o Canowie do niedawna były jak najsprzeczniejsze sądy: jedni przesadzali w pochwałach i stawiali go na równi nawet z Michałem Aniołem, inni znowu byli również przesadni w surowej ocenie jego rzeźb. — Chłędowski odczuł i zrozumiał, jak prawie nikt dotąd istotę tej twórczości i wystawił jej świadectwo, które być może będzie punktem oparcia dla przyszłych badaczy. Nie wiele, zdaje się, badacze ci będą mieli jeszcze do powiedzenia, gdyż autor „Rococo" przetrawił cały materyał i niepominął nawet prawie najdrobniejszej pracy Canowy, starając się zawsze zgłębić przyczyny i skutki otoczenia, które wpłynęły na taki a nie inny sposób wypowiedzenia się mistrza. Wielka już dziś literatura o Canovie nie jest obca świetnemu pisarzowi, który nie polemizując z nikim, nie opierając się na dotychczasowych kryteryach, sam sięgnął do głębi istoty twórczości mistrza, jak najsumienniejszy znawca i artysta i napisał studyum pod względem naukowym świetne, a będące równocześnie rzeczą samą w sobie piękną. Postać Canovy — podkreśla autor — jest zespoleniem tych zagadnień, które były treścią umysłowego życia artystów na przełomie XVIII na wiek XIX. Klasyk i romantyk zarazem, stoi on jak gdyby marmurowy posąg w dziejach ówczesnej sztuki, przewyższając cały zastęp mierności. Klasycy mówili jednak, że za mało przyjął się starożytnością, a tacy krytycy, jak Fernow i Qua-

tremere de Quinicy, którzy się nim bardzo zajmowali, mieli wielki żal do mistrza, że nie potrafił dorównać starożytnym rzeźbiarzom i robili mu wyrzuty, że stanął w połowie drogi, prowadzącej do osiągnięcia ideału klasyków. Przeciwnie, późniejsi krytycy podnosili zbytne przejęcie się starożytnością i naśladownictwo Greków.

Jedno i drugie zdanie niezupełnie sprawiedliwe. Canova była samoistnym talentem, który jednak pojął całą wielkość greckiej rzeźby i starał się wyzyskać ze starożytnej sztuki wszystko, co mogła dać późniejszym artystom. Że posunął się w tej mierze za daleko, że rzeźbiąc „Gladyatorów“, „Perseusza“, „Tezeusza zabijającego Centaura“ i kilka innych dzieł, chciał być prawie Grekiem, to się nie da zaprzeczyć; ale jeżeli się weźmie pod uwagę cały jego „dorobek artystyczny“, to widzimy w mistrzu zupełnie inną tendencyę.

Gdyby Canova był został w Wenecyi, nie byłby uległ tak bardzo wpływom klasycyzmu, ale Rzym go spaczył. Z poczucia i rozumu trzymał się natury i przybył do Rzymu jako rzeźbiarz „Ikara i Dedala“, grupy najzupełniej wystudyowanej z natury. Młody artysta znalazł się jednak w Rzymie w innym świecie, w chwili, kiedy tendencye neoklasyczne wszechwładnie panowały. Całe otoczenie tłumiło w nim wrodzone popędy, narzucało zupełnie inny kierunek, a jedynie dyrektor Akademii francuskiej pochwalił mu grupę wenecką. Młody artysta więc zaczął z całym zapałem studyować Greków; nęciło go w ich dziełach mistrzowska technika, o jakiej nie marzył. Próbując rzeźbić marmur sposobami, których, jak się zdawało, używali starożytni, przyszedł do przekonania, że Grecy musieli mieć jakieś inne narzędzia od nowoczesnych rzeźbiarzy; i rzeczywiście usilnemi doświadczeniami udało mu się zdobyć narzędzia, które mu pozwalały obrabiać marmur na sposób starożytnych mistrzów. Udoskonalił też i posunął, jak nikt przed nim i po nim w nowszych czasach, technikę rzeźbiarską naprzód, a późniejsi artyści zawdzięczają mu pod tym względem niesłychanie wiele. To go może nieraz zachęcało do obierania tych samych tematów, co Grecy i Rzymianie, aby niejako współzawodniczyć z nimi.

Ale dusza Canovy była inna, aniżeli dusza starożytnych. Nasz mistrz był człowiekiem niesłychanie uczuciowym, idealistą, powiedzmy, romantykiem. Trzeźwości i wesela greckich rzeźbiarzy nie mógł i nie chciał sobie przyswoić. Nie mógł, bo był patryotą Włochem, bolał bezustannie nad smutnymi losami, które jak napady ciężkiej febry, ciągle miotały jego ojczyzną. Odczuwał każde nowe wstrząśnienie, podobnie jak je odczuwał Ugo Foscolo, tylko że Canova był umysłem spokojniejszym, którego w równowadze utrzymywała ciągła praca. Talentem swoim chciał służyć ojczyźnie, bez względu na zmienne czasy i rządy.

Przez całe życie snuła się w jego usposobieniu ciemna nić melancholii, zaszczepiona może jeszcze przez jego dziada, który go chciał mieć koniecznie kamieniarzem. W tych postaciach, w których zupełnie był samym sobą i zapomniał o starożytności, jest serca, jest miłości dużo, jak np. w grupie Adonisa i Wenery, która pomimo starożytnego tematu ma tyle nowożytnego romantyzmu, w aniele śmierci strzegącym grobowca Klemensa XIII., w grupie boleści na pomniku Maryi Krystyny i w wielu jeszcze innych jego dziełach.

Są czasami nie dające się wytłómaczyć ewolucye w dziejach sztuki i literatury. Zapisano gdzieś widać w księgach przeznaczenia, że nowoczesna sztuka musi przejść przez klasycyzm do romantyzmu i przekonawszy się, że ani w jednym ani w drugim kierunku niema zbawienia, oprzeć swe fundamenty na rzetelnej naturze.

Canova całe życie walczył z prądem klasycyzmu, zawsze, można powiedzieć, każdy dzień swego działania zaczynał od studyów z natury. Rano sprowadzał do swej pracowni ludzi, nieraz z ulicy, o twarzach typowych, rysował ich, modelował, a po jego śmierci znaleziono mnóstwo głów i popiersi, najsumienniej zdjętych z żyjących modeli. Ale świat żądał wyidealizowanego piękna, społeczeństwa stały na brzegu romantyzmu. Trzeba było w postać wlać, często mimowiednie, trochę sentymentalizmu, a obok tego pilnować — linii. Gdy Canova wystąpił ze swoją prześliczną grupą Amora i Psychy, która się z czasem stała najbardziej znaną ze wszystkich dzieł mistrza, krzyczał z oburzeniem cały świat krytyków i antykwarzy, że Canowa idzie na bezdroża, że stworzył dzieło bez linii, że wykuł jakieś dziwactwo, na które szkoda marmuru. A w tem dziele oddał on cały romantyzm swej duszy, podał rękę Byronowi.

Gdzie tylko Canova mógł, bez popełnienia śmiertelnego grzechu przeciw prądom czasu, trzymać się natury, jak w popiersiach osób żyjących, tam był mistrzem nad mistrzami, że przytoczymy tutaj tylko leżącą postać Pauliny Borghese, jedno z największych arcydzieł, jakie wydała nowożytna rzeźba, albo posągi dwóch modlących się papieży. Gdzie tylko mógł portretować, gdzie mógł się trzymać natury, tam wszędzie był niedościgniony.

Po rozdziale traktującym o całej działalności poetycznej Uga Foscola, zamknięciem pięknego dzieła Chłędowskiego, jest ostatni rozdział „Lord Byron we Włoszech“.

Cała plastyka pióra autora uwydatnia się raz jeszcze w opisie przygód angielskiego poety, opisie, jaki czyta się z najwyższem zainteresowaniem. Jest w nim, jak w rozdziałach poprzednich, znowu cała kopalnia szczegółów nowych, będących wynikiem poszukiwań autora, a poza tem sam temat jest tak pociągający, a pod piórem Chłędowskiego jeszcze tem silniej się uwypukla, iż niepodobna go streszczać. Już i tak dość miejsca poświęciliśmy cytatom, czyniąc to umyślnie, by dać czytelnikowi jak najdokładniejszy obraz bogactwa materyału i sposobu ujmowania przez świetnego autora charakterystyki epoki i ludzi, będących niejako wykładnikami tych czasów.

„Rococo“, jak dawniejsze dzieła Chłędowskiego, powinny czytać jak najszersze warstwy. Inne znaczenie będzie miało ono dla badaczy, jacy nie odmówią mu też pierwszorzędnych zalet, a inne dla poznających dopiero z niego świat i ludzi tej epoki, co znać jest poniekąd obowiązkiem każdego kulturalnego osobnika. Pełną dłonią czerpać z niego również może każdy twórca, poeta, dla którego, można powiedzieć, przygotował Chłędowski szereg tematów, proszących o ujęcie ich w formę dramatu czy powieści.

Artur Schröder.

Podpułkownik Minkiewicz

o swej ucieczce z niewoli.

W gronie przyjaciół oficerów w Warszawie, po uroczystem przyjęciu, podpułkownik Minkiewicz wspominał fatalną noc 6 lipca 1916 roku. Walczyli do ostatecznego tchu; stali na placówkach. Płonęły w okół wsie, huczały armaty. Rossyanie przedarli się na tyły — zdezorganizowały się linie obronne.

— Byliśmy otoczeni. Nie chcieliśmy jednak złożyć broni. Zdecydowano się przedrzeć za wszelką cenę. Z bagnetem w ręku szukaliśmy wyjścia z trudnej i straconej sytuacyi. Ściśnięto nas jednak tak, że o dalszej walce nie było mowy.

Rossyanie z łupu byli nad wyraz ukontentowani. Odwieziono oficerów do komendy pułku, gdzie uczęstowano nas herbatą...

— Jak pan pułkownik z nimi rozmawiał?

— Po rossyjsku. I jeszcze z akcentem.

— Przecież to mogło wzbudzić podejrzenie, że pan jest poddanym rossyjskim?

— Znalazł się taki dowcipny adyutant, który właśnie rzucił to podejrzenie. Ale odparłem krótko: Pan przypuszcza, że oficer austryacki niczego się nie uczył? Pięć lat studyowałem język rossyjski i byłem kilkanaście razy w Rossyi.

— W sprawach służbowych — dodał adyutant.

— Zdarzało sie, że i w służbowych — odparłem.

Pułkownik przerwał tę rozmowę.

— To nie nasza rzecz. W komendzie armii rzecz rozpatrzą.

Zanotowano, że pułkownik Minkiewicz urodził się na Huculszczyźnie i odesłano go do komendy brygady, dywizyi... Wszędzie indentyczne pytania.

W drodze z pułku dywizyi kozak użyczył podpułkownikowi swego konia — dostał dwadzieścia koron, co zameldował zaraz komendantowi, prowadzącemu jeńców...

— Później wsadzono nas w pociąg bydlęcy, z gnojem na podłogach i powieziono aż do Penzy...

Już w Penzie zabłysła podpułkownikowi Minkiewiczowi w głowie myśl, żeby uciec...

Ale jak?

Władze rossyjskie wyznaczyły podpułkownikowi Minkiewiczowi na miejsce pobytu obóz w Mikołajewsku za Wołgą. Jeszcze od Penzy droga koleją trwała 20 godzin.

Życie w obozie szło monotonnie...

Od pierwszego dnia podpułkownik Minkiewicz szukał komunikacyi z kolonią polską.

Droga znalazła się niebawem...

Zaczął więc podpułkownik Minkiewicz organizować swoją ucieczkę. Chodziło tylko o pasport... starania trwały blisko dziewięć miesięcy... Gdy znalazł się dokument odpowiadający mniej więcej rysopisowi — kości zostały rzucone. Wprawdzie w zdobytym pasporcie była mowa o „niegramotnym“, ale tę trudność wziął na swoje barki podpułkownik H. Minkiewicz z całym animuszem.

Trzeba dodać, że podpułkownik Minkiewicz posiada bardzo wyrazistą, promieniejącą inteligencyą twarz. Jasne oczy z za binokli patrzą mocno. Ciemna czupryna kładzie się falisto na wysokie, jasne czoło. Wzrost słuszny, budowa ciała harmonijna, żołnierska...

By się upodobnić do „niegramotnego“ pułkownik Minkiewicz zdjął szkła z oczu, wąsy opuścił na dół po „chachłacku“, przybrał się w czerwoną koszulę i spodenki wątpliwej całości. Na głowę włożył kapelusinę o rondzie sfatygowanym i.... nie poznał sam siebie.

Do Mikołajewska przychodzi tylko jeden pociąg dziennie. Należało więc skorzystać z tego pociągu... Bilet był przygotowany aż do samej Moskwy.

W krytyczny dzień na pół godziny przed przyjściem pociągu zawołał podpułkownik Minkiewicz szyldwacha i poprosił, by przyprowadził pewnego oficera, który gra na skrzypcach.

Żołnierz poszedł....

W godzinę później już leżał podpułkownik Minkiewicz na ławie drugiej klasy i jechał do Saratowa.

Szczęśliwie przejechał przez Moskwę. Był kilka dni w starej stolicy. Pojechał do Petersburga. Tu był obecny na różnych ulicznych mityngach. Wsłuchiwał się w mowy rewolucyjnej Rossyi. Trzeba też było pomyśleć o kupieniu kamaszy i jakiego takiego garnituru, bo opadało wszystko z „mileńkawo ziemlinczka“. Za kamasze zwyczajne sznurowane zapłacił podpułkownik Minkiewicz 105 rubli, za garnitur 140 rubli. Za czapkę sportową 10 rubli. A za obiad znośny rubli 3.

Później wystarano się o pasport finlandzki i podpułkownik Minkiewicz bez przygód dojechał do Terneo. Przez drogę kilka razy sprawdzano dokumenta, ale na podpułkownika nawet nie zwrócono uwagi. Pytano w jakim interesie:

— W handlowym — odpowiedział. — I znów jechał spokojnie, pijąc „czaj“!

Na granicy szwedzko-finlandzkiej pełnią straż pograniczną patrole francuskie i angielskie. Przepustki zresztą za granicę podpułkownik Minkiewicz nie miał. Za 100 marek finlandzkich przemytnik w 8 godzin przeprowadził podpułkownika Minkiewicza na stronę szwedzką. Wtedy odetchnął podpułkownik Minkiewicz wolną piersią i z najbliższej stacyi kupił bilet do Sztokholmu.

— A jak Rossyanie traktują jeńców-oficerów?

— Dobrze. Zupełnie dobrze. Dla Słowian austryackich są nawet bardzo względni...

Opowiadanie podpułkownika Minkiewicza zahypnotyzowało zebranych. Przez krótką chwilę stali, jak oczarowani. Wnet jednak zaczęto wypytywać o losy różnych znajomych! Zainteresowano się też dolą wziętych do niewoli żołnierzy....

— Tych powieszono. Przyznali się do rossyjskiego poddaństwa....

— Pocóż to zrobili....

— Rossyanie im powiedzieli, że jak się przyznają — to dostaną mniejszą karę....

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Życzenie Monarchy.

Wiedeń, 14 sierpnia. Jak się z miarodajnego źródła dowiadujemy, jest życzeniem Monarchy, aby z okazyi uroczystości urodzin Monarchy, przypadającej w dniu 17 sierpnia, jakoteż uroczystości imienin Monarchy, przypadającej w dniu 4 listopada, nie urządzano jakichkolwiek połączonych z przepychem uroczystych obchodów. Objawienie tej Najwyższej woli jest nowym dowodem, że Monarcha, zgodnie z powagą chwili, dba specyalnie o dobro ludności, wytrzymującej mężnie czas wojny.

Posiedzenie Koła sejmowego.

Kraków, 14 sierpnia. Prezydyum Koła Polskiego przesyła następujący komunikat:

Pełne posiedzenie Koła sejmowego (posłów do parlamentu, byłych posłów sejmowych, tudzież polskich członków Izby panów) odbędzie się w Krakowie w sali Rady miejskiej w niedzielę, dnia 2 września o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym sprawa rozwiązania Naczelnego Komitetu Narodowego. Imiennych zaproszeń się nie rozsyła.

Kraków, dnia 12 sierpnia 1917.

Prezydyum Koła Polskiego.

Zasiłki wojskowe

Wiedeń, 14 sierpnia. Dziennik ustaw państwowych ogłasza rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy o zasiłkach wojskowych.

Hr. Czernin w podróży.

Berlin, 14 sierpnia. P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin w towarzystwie sekretarza legacyjnego hr. Walterskirchena i ambasadora ks. Hohenlohego, po odwiedzinach w niemieckiej głównej kwaterze, udał się na front niemieckiego Następcy Tronu. Hr. Czernin przybędzie jutro przed południem do Berlina, aby rewizytować Kanclerza.

Metropolita hr. Szeptycki w Fryburgu

Berno szwajc., 14 sierpnia. Metropolita hr. Szeptycki przybył do Fryburga.

Projekt demobilizacyi wojennego przemysłu rossyjskiego.

Berno szwajc., 14 sierpnia. Rossyjski współpracownik dziennika *Bund* donosi, że minister handlu przedłożył rządowi tymczasowemu przedłożenie o demobilizacyi wojennego przemysłu rossyjskiego, w którem powiedziano, że wypadki wojskowe i zaznaczające się wszędzie pożądanie pokoju mogłoby Rossyę całkiem nieprzygotowaną postawić wobec możliwości zakończenia wojny. Dlatego minister handlu wezwał wszystkie władze i zarządy ziemstw, aby bezwłocznie wniosły plany przywrócenia gospodarki pokojowej.

Dzienniki rossyjskie donoszą, że w Petersburgu odbyła się demonstracya żołnierzy 40-letnich, którzy wzbraniają się wracać na front. Demonstracye takie rozegrały się także w Moskwie i w kilku miastach gubernialnych i powiatowych.

Birżewyja Wiedomosti donoszą, że wrzenie w Astrachaniu przybiera charakter wprost niebezpieczny. Żołnierze stanowczo wzbraniają się wracać na front.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

Najnowsze wydawnictwa, teatr, malarstwo, rzeźba, muzyka, będą i nadal omawiane wyczerpująco i rzeczowo.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. 292/16 (4). Edykt licytacyjny. Dnia 29 września 1917 o godzinie 9 rano, odbędzie się w biurze Nr. 6 sądu tutejszego licytacya celem zniesienia współwłasności realności lwh. 159 gm. Krauszów. Powyższą realność oceniono na 501 kor. 94 hal. Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi cena szacunkowa.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w sądzie tutejszym biuro Nr. 6.

Takie prawa wobec których, niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Nowy Targ, 16 lipca 1917. (4092)

Konkursa.

Towarzystwo szkoły średniej im. Zygmunta Krasińskiego w Dolinie ogłasza dla utworzyć się mających pierwszych 3 klas gimnazyalnych

Konkurs

1. na posadę nauczyciela filologa,
2 na posadę nauczyciela historyi,
3. na posadę nauczyciela matematyki.

Warunki przyjęcia wymagane w szkołach rządowych.

Wynagrodzenie zależne od umowy.

Zgłoszenia przyjmuje do 25 sierpnia b. r. podpisany zarząd.

Delegat komitetu:

(4095) Piotr Ryczak.

Wyroki prasowe.

Nr. 183. (4078)

Einstellung der Verbreitung von Druckschriften.

Die Verbreitung der Nummern 13 (31) der periodischen Druckschrift: „L'Ukraine", Druckort: Lausanne, 1917, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 30 Juli 1917.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 461/17. P. dr. Mojżesz Leib Pachtmann. adwokat w Drohobyczu zgłosił zamiar przesiedlenia się do Wiednia.

Z Wydziału Izby adwokatów.

Sambor, dnia 10 sierpnia 1917. (4088)

C. V. 51/17 (1). Przeciw dr. Antoniemu Terleckiemu z Rohatyna, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu tutejszego przez ks. Stefana Horodeckiego z Wierzbitowiec, ks. Tytusa Wojnarowskiego ze Lwowa i Adama Baczyńskiego z Rohatyna pozew o wpis prawa własności realności obj. lwh. 1177 gm. Jawcze. Na podstawie tego pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 13 września 1917 o godz. 9 rano w tut. sądzie biuro Nr. 11. Celem strzeżenia praw dr. Antoniego Terleckiego, ustanawia się pana dr. Zeghausera, adwokata w Rohatynie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie dr. Terleckiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Rohatyn, dnia 5 sierpnia 1917. (4093)

Cg. I. 99/17 (1). Przeciw Maryi z Wojnickich Cichowej, Janowi Wojnickiemu, Wacławowi Wojnickiemu, Maryi Wojnickiej i Maryanowi Wojnickiemu, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie, przez Maryę Turkową pozew o uznanie rozporządzenia ostatniej woli za nieważne. Na podstawie pozwu tego wyznaczono I. audyencyę dnia 12 września 1917 o godz 9 rano w biurze Nr. 46 II. piętro. Celem strzeżenia praw niewiadomych powyż wymienionych z miejsca ich pobytu, ustanawia się pana dr. Hanasiewicza adwokata w Rzeszowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie niewiadomych wyż wymienionych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeńswo dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Rzeszów, dnia 12 lipca 1917. (4080)

Spadki.

A. 704/15 (5). Edykt Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Jan Kiryk rolnik w Budyninie zmarł dnia 20 stycznia 1915 i pozostawił część ogrodu dla Onufrego Kiryka, którego miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się go, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora p. Justyny Chudzik w Bełzie. (4061 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Bełz, dnia 16 maja 1917.

Amortyzacye.

T. VI. 103/17 (2). Na wniosek Władysławy Dörflerowej w Mikluszowwicach, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Trzy Książeczki wkładkowe Powiatowej Kasy oszczędności w Bochni: 1. Nr. 7601 na 590 kor. 11 hal. wystawiona na małol. Maryę Dörfler, 2. Nr. 7602 na 287 kor. 27 hal. wystawiona na małol. Felicyę Dörfler, 3. Nr. 7603 na 590 kor. 12 hal wystawiona na małol. Stefanię Dörfler, 4. Nr. 7604 na 590 kor. 12 hal. wystawiona na mał. Annę Dörfler.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddz. VI.

Kraków, dnia 9 lipca 1917. (4072)

T. 68/17 (1). Na wniosek Kasy oszczędności m. Sądowa Wisznia wdraża się postępowanie celem amortyzacyi zaginionych wnioskodawczyni w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej weksli o następująeej treści: 1. Weksel z daty Sądowa Wisznia, 28 maja 1914 opiewający na 450 koron płatny 5 września 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Samuela Landaua w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Izaka Witmana i Józefa Wittmana w Sądowej Wiszni, jako akceptantów; 2. weksel z daty Sądowa Wisznia 5 kwietnia 1914 opiewający na 368 koron płatny 1 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni podpisany przez Meschilema Apothekera w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, przez Meilecha Karpfa w Królinie jako akceptanta, a przez Samuela Landaua w Sądowej Wiszni jako drugiego żyranta; 3. weksel z daty Sądowa Wisznia 10 czerwca 1914 opiewający na 150 koron płatny 5 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Meschilema Apothekera w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, przez Judę Herscha 2 im. Ortnera w Mościskach jako akceptanta, a przez Samuela Landaua w Sądowej Wiszni jako drugiego żyranta; 4. weksel z daty Sądowa Wisznia 30 czerwca 1914 opiewający na 1.700 koron płatny 5 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Samuela Landaua w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Izaka Wittmana, Leisora Rosena i Beilę Rosen w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 5. weksel z daty Sambor 10 kwietnia 1914 opiewający na 900 koron płatny 10 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Meschilema Apothekera w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, przez Leiba Traua w Samborze jako akceptanta, a przez Samuela Landaua w Sądowej Wiszni jako drugiego żyranta; 6. weksel z daty Sądowa Wisznia 10 lipca 1914 opiewający na 330 koron płatny 15 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni podpisany przez Samuela Landua w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Mircię Glas i Markusa Forsta w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 7. weksel z daty Sądowa Wisznia 7 lipca 1914 opiewający na 450 koron płatny 10 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Samuela Landaua w Sądowej Wiszni, jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Chaima Abrahama 2 im. Schmucklera i Izaka Wittmana w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 8. weksel z daty Sądowa Wisznia 14 lipca 1914 opiewający na 240 kor. płatny 20 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Samuela Landaua w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, przez Chaima Abrahama 2 im. Schmucklera i Leę Kraut w Sądowej Wiszni jako akceptantów, a przez Benjamina Krauta w Sądowej Wiszni jako dalszego żyranta; 9. weksel z daty Sądowa Wisznia, 17 lipca 1914 opiewający na 900 koron płatny 20 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Nechę Backenroth w Sądowej Wiszni jako wystawczynię na własne zlecenie i żyranta, a przez Samuela Landaua i Izaka Wittmana w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 10. weksel z daty Sądowa Wisznia 31 lipca 1914 opiewający na 1.800 koron płatny 5 listopada 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Izaka Wittmana w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Samuela Landaua i Nechę Backenroth w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 11. weksel z daty Sądowa Wisznia, 20 maja 1914 opiewający na 894 koron płatny 13 lipca 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Meschilema Apothekara w Sądowej Wiszni, jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, przez Chaskla Springera w Wołostkowie jako akceptanta, a przez Samuela Landaua w Sądowej Wiszni jako drugiego żyranta; 12. weksel z daty Ustrzyki dolne 25 maja 1914 opiewający na 500 koron płatny 15 listopada 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Meschilema Apothekera w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żytanta, przez Leę Diller i Dawida Dillera w Ustrzykach dolnych jako akceptantów, a przez Samuela Landaua w Sądowej Wiszni jako drugiego żyranta; 13. weksel z daty Sądowa Wisznia 7 maja 1914 opiewający na 1 300 koron płatny 10 sierpnia 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Izaka Wittmana w Sądowej Wiszni jako wystawcę i żyranta, przez Samuela Landaua i Nechę Backenroth w Sądowej Wiszni jako akceptantów, a przez Meschilema Apothekera w Sądowej Wiszni jako drugiego żyranta; 14. weksel z daty Sądowa Wisznia 29 maja 1914 opiewający na 1.400 koron płatny 5 września 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany orzez Samuela Landaua w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, przez Herscha Landaua (junior) i Sarę Landaua w Sokalu, oraz Nechę Backenroth w Sądowej Wiszni jako akceptantów, a przez Izaka Wittmana w Sądowoj Wiszni jako drugiego żyranta; 15. weksel z daty Sądowa Wisznia 19 maja 1914 opiewający na 120 koron płatny 20 września 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Samuela Landaua w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Leisora Schildhorna w Gródku Jagiellońskim i Nechę Backenroth w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 16. weksel z daty Sądowa Wisznia 24 czerwca 1914 opiewający na 90 koron płatny 30 września 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Antoniego Truchanowicza w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Szczepana Minkiewicza i Michała Minkiewicza w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 17. weksel z daty Sądowa Wisznia 26 czerwca 1914 opiewający na 225 koron płatny 30 września 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Mikołaja Szota junior w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, przez Jana Dychdałę i Michała Makaruchę w Sądowej Wiszni jako akceptantów, a przez Mikołaja Szota senior w Sądowej Wiszni jako drugiego żyranta; 18. weksel z daty Sądowa Wisznia 26 czerwca 1914 opiewający na 370 koron płatny 30 września 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Jana Stepaniaka w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, przez Jana Dychdałę, Mikołaja Szota junior i Ilka Stepaniaka w Sądowej Wiszni jako akceptantów, a przez Mikołaja Szota senior w Sądowej Wiszni jako drugiego żyranta; 19. weksel z daty Sądowa Wisznia 10 lipca 1914 opiewający na 220 kor. płatny 30 września 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Süssmana Weissberga w Bortiatynie jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Majera Mendla 2 im. Winda i Szeindlę Wind w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 20. weksel z daty Sądowa Wisznia 30 czerwca 1914 opiewający na 500 kor. płatny 5 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Jakóba Katza w Dmytrowicach jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, przez Temę Mund w Sądowej Wiszni jako akceptantkę, a przez Chaskla Springera w Wołostkowie jako drugiego żyranta; 21. weksel z daty Sądowa Wisznia 1 lipca 1914 opiewający na 700 kor. płatny 5 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Benjamina Bindera w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, przez Jakóba Straussa, Izaka Winda i Herscha Schlama w Sądowej Wiszni jako akceptantów, a przez Serlę Schlam w Sądowej Wiszni jako drugiego żyranta; 22. weksel z daty Sądowa Wisznia 2 lipca 1914 opiewający na 500 kor. płatny 5 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Włodzimierza Tokarzewskiego w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, przez Józefa Ohlego i Jana Andrusiewicza w Sądowej Wiszni jako akceptantów a przez Emila Ohlego w Sądowej Wiszni jako drugiego żyranta; 23. weksel z daty Sądowa Wisznia 2 lipca 1914 opiewający na 300 kor. płatny 5 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Tomasza Kłosa w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Antoniego Iwaszkę i Dmytra Iwaszkę w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 24. weksel z daty Sądowa Wisznia 2 lipca 1914 opiewający na 1000 kor. płatny 5 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Mozesa Majera 2 im. Sachera false Steinera w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Nesię Sauer i Markusa Ismana 2 im. Sauera w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 25. weksel z daty Sądowa Wisznia 7 lipca 1914 opiewający na 900 kor. płatny 5 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Schulima Wallacha w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Barucha Neudörfera i Samuela Danenhirscha w Sądowej Wiszni jako akceptantów: 26. weksel z daty Sądowa Wisznia 30 czerwca 1914 opiewający na 400 kor. płatny 5 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Izaka Winda w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Chaima Abrahama 2 im. Schmucklera, Laurę Schmuckler i Beilę Markdorf w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 27. weksel z daty Sądowa Wisznia 14 kwietnia 1914 opiewający na 1500 kor. płatny 10 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Wasyla Czobę w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Michała Demczyszaka i Mikołaja Demczyszaka w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 28. weksel z daty Sądowa Wisznia 2 lipca 1914 opiewający na 58 kor. płatny 10 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Jakóba Straussa w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenre i żyranta, a przez Jana Ryzińskiego i Berla Rosena w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 29. weksel z daty Sądowa Wisznia 7 lipca 1914 opiewający na 750 kor. płatny 10 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Markusa Werkera w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Leiba Babada i Herscha Heizera w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 30. weksel z daty Sądowa Wisznia 7 lipca 1914 opiewający na 700 kor. płatny 10 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Schulima Bulca w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Eisiga Wahla i Sprincę Hölzer w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 31. weksel z daty Sądowa Wisznia 15 kwietnia 1914 opiewający na 1900 kor. płatny 15 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni podpisany przez Petra Fostiaka w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Józefa Świtlika, Michała Kłosa i Katarzynę Switlik w Sądowej Wiszni jako akceptantów; 32. weksel z daty Sądowa Wisznia 10 lipca 1914 opiewający na 550 kor. płatny 15 października 1914 w Kasie oszczędności w Sądowej Wiszni, podpisany przez Barucha Neudörfera w Sądowej Wiszni jako wystawcę na własne zlecenie i żyranta, a przez Laurę Schmuckler, Beilę Markdorf i Chaima Abrahama 2 im. Schmucklera w Sądowej Wiszni jako akceptantów. — Posiadaczy tych weksli wzywa się, aby je przedłożyli w ciągu 45 dni od dnia ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej" licząc; w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu weksle te za umorzone i bez znaczenia zostaną uznane.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V,

Przemyśl, 27 lipca 1917. (4060)

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Wł Łozińskiego we Lwowie, ul Czarnieckiego l 12.